

MATEUSZ GOLIŃSKI (Uniwersytet Wrocławski)

 <https://orcid.org/0000-0002-7955-8781>

## Zdemaskowanie tureckiego spisku przez krapkowiczian w 1500 roku Zagadka źródłowa

**Zarys treści:** W artykule przeanalizowano treść i okoliczności powstania zeznań wydobytych od przesłuchiwanego w 1500 r. w Krapkowicach rozbójnika na temat rzekomego opłacenia przez wysokiego polskiego urzędnika pieniędzmi otrzymanymi od władcy Turków podpalaczy działających w miastach śląskich.

**Abstract:** The paper analyses the contents and contexts of testimonies received from a robber interrogated in Krapkowice in 1500. According to him, in Silesian towns an arsonist was active, paid by a Polish high official with money received from the sovereign of the Turks.

**Słowa kluczowe:** zagrożenie tureckie, Śląsk, Polska, Piotr Myszkowski, Mikołaj Kośmider

**Keywords:** Turkish threat, Silesia, Poland, Piotr Myszkowski, Mikołaj Kośmider

Na naukowo-dokumentacyjny dorobek Samuela Beniamina Klozego (1730-1798), pedagoga, archiwisty, publicyisty i historyka, składało się aż 237 tomów rękopiśmiennych odpisów, wypisów i ekscerptów poczynionych ze śląskich, głównie wrocławskich archiwaliów<sup>1</sup>. Część z nich posłużyła za podstawę źródłową pierwszego opracowania średniowiecznych dziejów Wrocławia i jego społeczeństwa, zatytułowanego: *Von Breslau, Dokumentierte Geschichte und Beschreibung in Briefen*, opublikowanego przez Klozego w latach 1781-1783. Część przygotowywanej przez niego kontynuacji tegoż opracowania wydana została przez Gustava Adolfa Stenzla dopiero w 1847 r. pod tytułem *Darstellung der inneren Verhältnisse der Stadt Breslau vom Jahre 1458 bis zum Jahre 1526*, jako trzeci tom serii *Scriptores rerum Silesiacarum*. Praca Klozego potraktowana więc została przez redaktora i wydawcę na równi z zabytkami śląskiego piśmiennictwa historycznego, jako wierne odzwierciedlenie zawartości wrocławskich archiwaliów objętych kwerendą autora. Wśród tychże znajdowała się księga miejska nazywana *Hirsuta Hilla nova*, zawierająca głównie streszczenia zeznań składanych przez sprawców przestępstw kryminalnych, oraz wydanych na nich wyroków. Oświeceniowy badacz, starając się przede wszystkim odtworzyć

---

<sup>1</sup> L. Harc, Samuel Beniamin Kloze (1730-1798). Studium historiograficzno-źródłoznawcze, Wrocław 2002, s. 118. O powojennych losach rękopisów i 29 tomach zaginionych: tamże, s. 144-148.

obraz mentalny epoki wyłaniający się z lektury wpisów do księgi pochodzących z lat 1446-1509, przytoczył dziesiątki zaczerpniętych z niej przykładów czynów, których opisy z rozmaitych powodów przykuły jego uwagę. Między innymi pod 1500 r. zanotował: „W tym roku wśród mieszkańców Wrocławia musiał zapanować wielki strach, ponieważ rajcy otrzymali straszną wiadomość od rady Krapkowic, iż Mikołaj Kośmider wyznał u nich na torturach, że sześciu, których wymienił z nazwiska, przebywało we Wrocławiu, którzy [to], jak również Kośmider, razem otrzymali od Mikołaja Myszkowskiego, najwyższego starosty króla w Polsce, w Kazimierzu wypłaconych 300 florenów węgierskich na spalenie Wrocławia, Namysłowa, Milicza, Trzebnicy, Zgorzelca, Świdnicy i Legnicy, i że Myszkowski otrzymał te pieniądze od cesarza tureckiego”<sup>2</sup>. Ponad powyższe słowa Klośe do przytoczonej przez siebie sensacyjnej wiadomości nigdzie więcej nie nawiązał. Jej zasadnicza treść nie przyciągnęła również uwagi historyków, pomimo że na cytowane zdanie powoływano się, poruszając różne kwestie poboczne (do czego nawiążemy w dalszym ciągu). Można przypuszczać, że zadziałała w ten sposób świadomość niewymagającej uzasadnienia absurdalności przekazu, jak i bałamutności danych osobowych. Zniechęcać do podjęcia tematu mogła również jego nieznajomość we wrocławskiej tradycji historiograficznej; próżno szukać nawiązań do przedstawionej sprawy nie tylko w rocznikach, ale i korespondencji czy dokumentach ze śląskiego zasobu archiwalnego.

Podstawę źródłową informacji podanych przez Klośego wydawca jego dzieła zidentyfikował w przypisie, jako „Hirs[ta] H[illa] N[ova] f. 201”, datując rzeczoną zapiskę na „Donnerstag nach Martini (12. November)” 1500 r. Niestety wspomniana księga, czyli poprawnie *Liber annotationum raptorum, predonum et ceterorum malefactorum*, od końca XIX w. nosząca we wrocławskim miejskim archiwum i bibliotece sygnaturę J 115, zaginęła ok. 1945 r. Dysponujemy za to we wrocławskim archiwum jej obszernym streszczeniem sporządzonym przez Klośego<sup>3</sup>. Nie ma ono jednorodnego charakteru, streszczenia jednych zapisek sąsiadują z ogólną charakterystyką drugich oraz z dosłownymi wypisami z innych, przy czym odróżnienie słów wiernie przytoczonych za źródłem od tych pochodzących od osiemnastowiecznego badacza w przypadku niemieczyny możliwe jest tylko na podstawie kryterium filologicznego. Fragmenty łacińskie wyróżniono pośród neogotyckiej kursywy starannym pismem humanistycznym, można więc założyć, że intencją autora rękopisu było zasygnalizowanie, że przynajmniej one są wiernym odpisem zapisu źródłowego (nie wiemy

<sup>2</sup> S.B. Klośe, Darstellung der inneren Verhältnisse der Stadt Breslau vom Jahre 1458 bis zum Jahre 1526, wyd. G.A. Stenzel, Scriptorum rerum Silesiacarum, t. III, Breslau 1847, s. 89: *In Breslau muss die Jar ein gross Schrecken unter den Bürgern gewesen sein, da die Ratmanne die schauderhafte Nachricht von dem Rat zu Krappitz erhilten: Dass Nikol. Kossmider bei ihnen in der Marter bekant, dass Sechs, die sie mit Namen benennt, sich in Breslau aufhiltten, welche vom Nikol. Miskowsky, obersten Hauptmann des Königs in Polen, in Kasimir wie auch Kossmider zusammen dreihundert Floren ungr. ausgezalt bekommen, um Breslau, Namslau, Militsch, Trebnitz, Görlitz, Schweidnitz und Lignitz auszubrennen, und dass dieses Geld Miskowsky vom Türkischen Kaiser erhalten.*

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej cyt.: APWr), Kolekcja (dawniej: Zbiór) Klośego 26. Por. L. Harc, Samuel, s. 127, która pochopnie zaliczyła księgę do skopiowanych w całości.

jednak, czy pełnym). Taka właśnie jest interesująca nas zapiska, oznaczona jako pochodząca z k. 201 oryginalnej księgi i mająca być treścią listu skierowanego przez burmistrza i rajców krapkowickich (*proconsul nec non consules civitatis Crapicz*) do ich wrocławskich odpowiedników (*famosis prudentibusque viris, dominis proconsuli nec non consulibus civitatis Wratislaviae, amicis carissimis*). Uwagę przykuwają przy tym błędy pisarskie, nie wiemy, czy powstałe wyłącznie na etapie sporządzenia listu (abstrahując na razie od sprawy jego autentyczności), czy będące też skutkiem ewentualnej nieuwagi przy jego odczytywaniu i przepisywaniu do księgi, a później kolejny raz przez Klosego: *Servicia plurima [!] offerunt famosi prudentesque domini amici carissimi. Vestras famosas prudencias veridice scire volumus, quod [?] nuper quendam latronem Nicolaum Koßmider ob multa ac ingentissima latrocinia commissa utque [!] per eum patrata, morte debevimus [!], satis pessima, qui civitatem nostram funditus igne delere conatus est. Qui quidem latro in examine et martirio confessus est coram iuratis et advocato nostro, quia vestra in urbe sunt sex sui complices: Wenceslaus primus, Stanislaus non vector, sed alter ab eo, Gregorius, Marcus, Andreas alias vocatus Andrzych et Michael. Hi sex degent in civitate vestra et laborant inter cives vestros et incendia vestra in civitate faciunt. Recognovit prelibatus Koßmider confitendo, videlicet hi septem nequam simul receperunt a domino Wenceslao Mißkowzky superiore capitaneo regis Polonie in civitate Kasimir tria centa florenorum Hungarorum, ut hi nephandissimi latrones civitates has incinerarent, Wratislaviam primum, demum Namslaviam, Militsch, Trebnicz, Gorlitz, Sweidnicz, Legnicz. Hec pecunia data est domino Mißkowzky ac [!] cesare Turcorum et ipse Mißkowzky convenit hos incendiarios super pecunias cesaris Turcorum. Scribimus vestris famosis prudentiis, ideo ut insidiis hostium vestrum evitare possetis et dampna. Ex Crapicz feria V post festa sancti Martini anno domini XV<sup>c</sup> [12 XI 1500]<sup>4</sup>.*

Nawet ignorując wspomniane potknięcia pisarzy i zamieniając tylko w myślach np. omyłkowe *utque* na *atque*, *debevimus* na *delevimus*, albo *ac cesare* na *ab*, względnie *a cesare*, tekst pozostaje na tyle zrozumiały, by skonstatować, że w cytowanej na wstępie wersji drukowanej Klose wiernie oddał sens pierwotnego przekazu źródłowego. Jedyńą, choć ważną, rozbieżnością było uczynienie Wacława Myszkowskiego z rękopisu Mikołajem w druku. Powyższe informacje powtórzono w oryginalnej księdze i wypisach Klosego w kolejnej umieszczonej poniżej zapisce zatytułowanej: *cedula inclusa litterarum consulum Nissensium eiusdem manus cum litteris Crapicensium*<sup>5</sup>. Wyjaśnienie takie pochodzić może od Klosego, albo od osoby umieszczającej zapiskę w księdze, choć nie wiemy w takim razie, czemu zostało sformułowane po łacinie. Przypuszczalnie piszącemu udzielił się język samego źródła. Użyta za każdym razem liczba mnoga w wyrazie *litterae*, jak wskazuje kontekst, odnosi się tu oczywiście do pojedynczych pism (listów), tego od rajców krapkowickich i nieznanego nam od rajców nyskich, którego załącznikiem była wspomniana *cedula*. Jeśli przytoczone wyjaśnienie Klose powtórzył dosłownie za księgą, oznacza ono, że oryginał załącznika do listu nyskiego wyszedł spod tej samej ręki, co list

<sup>4</sup> APWr, Kolekcja Klosego 26, k. 75. Klose podkreśleniami wskazał na *centa* oraz na *ac*, jako miejsca w tekście, z którymi najwyraźniej się nie zgadzał.

<sup>5</sup> Tamże.

otrzymany od krapkowiczian. Rzeczona *cedula* ma postać pozbawionego daty, sporządzonego w punktach wykazu zeznań złożonych przed rajcami krapkowickimi przez poddanego torturom Mikołaja Kośmidra (*Nicolaus Koßmider in examine martirii coram totis consolationibus [!] hec infra scripta recognovit*)<sup>6</sup>. Można więc się domyślać, że krapkowiczanie oprócz wiadomego listu do wrocławian skierowali inny do Nysy wraz z szerszą listą informacji wydobytych od przesłuchiwanego. Część z nich bowiem dotyczyła spraw nyskich. Rajcy nyscy nie mając pewności, że wiadomość o tym punkcie zeznań, który ważny był dla wrocławian, dotarła także do nich, podzielili się następnie z nimi otrzymanymi informacjami. Ich własne słowa nie zostały jednak włączone do wrocławskiej księgi, względnie zostały pominięte przez Klosego. Potencjalnie podobne powiadomienia zostać mogły wysłane także do innych miast wspomnianych w zeznaniach, ale jest to mniej prawdopodobne, skoro to Wrocław obrać mieli za siedzibę podpalacze, przed którymi ostrzegano.

Kim byli rzeczony złoczyńca i wymieniane przez niego postacie, postaramy się wyjaśnić niżej, dając pierwszeństwo dokończeniu przedstawiania naszej bazy źródłowej. Oto jeszcze silniej, niż było to w przypadku listu krapkowiczian, wykaz wyjaśnień Mikołaja Kośmidra przykryła skorupa, nie wiadomo od kogo pochodzących, błędów pisarskich, co już było nam dane zaobserwować w wyżej zacytowanym jego początku. Niektóre punkty, zredagowane skrajnie skrótowo, stały się mało zrozumiałe, a całość chaotyczna:

*Recognovit, quia recepit a commendatore vel crucifero de Schwolecz alias antiqua Czolcz grossos Bohemicales pro floreno circa Clementem [23 XI] in Nissa, ut igne deleret Crapicz.*

*Recognovit, quia ignem in lamine apposuit in domo Sobotine et ignem recepit in braxatorio ibidem apud Sobota.*

*Recognovit, quia spoliavit cum Mroz et Luca, qui fuerunt de Wratislavia et furati sunt ante Wratislaviam.*

*Recognovit, quia fuit cum Cristofero Nigro, cum Michaele, Otzko, Mathio Sframowati [!], Stanislao et Wenceslao de Gromelincza [!], dum Nissenses cives spoliaverunt, quando equitabant de nundinis ex Strzelecz.*

*Per annus [!] in Polonia super Kampno ab eis portatus est, qui receptus est Nissensibus. Recognovit se lusisse falsis taxillis.*

*In Obitowicz villa circa molitorem et apud Georgium molitorem ante Kluszboregk habebant conservacionem [!] cum Cristoffero Nigro.*

*Commendator de Schwolcze in Novo Castro, ubi eum fore recognovit.*

*Recognovit, quia receperunt a domino Wenceslao Mißkowzky capitaneo superiore in Minori Polonia 300 florenorum Hungarorum, quam sumam fatus Mißkowzky dedit eis in Casimir civitate, que adiuncta est Cracoviae, ut super hanc pecuniam incinerarent has civitates: Wratislaviam primum, Namslaviam, Militsch, Trebnicz, Gorlicz, Sweidnicz, Legnicz. Ipse Koßmider unus ex eis, qui has pecunias recepit, hi sequentes infrascripti sunt Wratislaviae et laborant civibus Wratislaviensibus*

<sup>6</sup> Klose podkreśleniem oraz *sic* zaznaczył swą niezgodę na *o* w wyrazie *consolationibus*. Niemniej nasuwająca się tu nam odruchowo poprawka błędu pisarza na *consulatibus* wydaje się dość nietypowym sformułowaniem.

*in civitate, dum quis eos desiderat et incendia committunt: Wenceslaus, Stanislaus non vector, sed alter famulus, Gregorius, Marcus, Ondrzicht seu Andreas et Michael. Hi septem incendiarii sunt a cesare Turcorum per Mißkowzky conventi et [!] incinerant civitates. Ita recognovit.*

*Recognovit, quia interfecit hominem post Milicz.*

*Idem commendator vel crucifer interfecit istum civem, scilicet Sobota, quando fuit plebanus in Sswolecz et noviter actum est<sup>7</sup>.*

Oczywiście zamiast *Sframowati* winno być *Ssramowati*, *Gromelincza* zapewne *Gromelnicza*, *per annus – pannus, conservacionem – conservatorium*, a *et* zastąpiło raz błędnie *ut*. Spośród wielu wątków w zeznaniach zatrzymamy się na razie na znajomym, wymienionym w przedprzedostatnim punkcie. Jego zawartość merytoryczna zasadniczo się pokrywa z wiadomościami zawartymi w liście. Poza innym sposobem zapisu imienia jednego z wrocławskiej ekipy podpalaczy (*Andrzych* i *Ondrzicht*) oraz wyjaśnieniem, że Kazimierz jest miastem dołączonym do Krakowa, jedyna istotna różnica to nieco inne zdefiniowanie urzędu Waclawa Myszkowskiego: nie ogólnikowo jako nadstarosty króla polskiego, ale konkretnie – najwyższego starosty w Małopolsce.

Podstawę źródłową wiedzy Klozego zamykało wreszcie *recognitio malefici[i] in Crapicz iudicati* zamieszczone na kolejnej karcie (202) oryginalnej księgi. Niestety treści tego zeznania nie ujawnił ani nie podał imion owych złoczyńców, nie wiemy więc, czy zachodził tu związek z poruszaną sprawą. Pewne jest tylko, że znajdowały się tam wątki interesujące wrocławian, inaczej nie trafiłyby bowiem do nich i nie zostały przechowane. Zamiast nich Kloze opatrzył owo zdanie wyjaśnieniem, skądinąd frapującym: *Diß ist die Aufschrift eines in dieses Buch von einer andern aber gleichzeitigen Hand geschriebnen eingehafteten Bogen<sup>8</sup>*. Paginacją objęto tu więc włączony do księgi i złożony w składkę luźny arkusz (jeśli rozumieć dosłownie użyty wyraz *Bogen*), zapisany ręką współczesną poruszanym wydarzeniom, lecz najwyraźniej tekstem pozbawionym daty. Przyjęcie na tej podstawie, że wcześniej cytowane zapiski pochodziły w takim razie z właściwych kart księgi nie jest jednak tak pewne, jak mogłoby się wydawać.

List krapkowiczán z 12 XI 1500 r. otwierał nową kartę w oryginalnym rękopisie (201), na której poza tym spisano tylko wspomniany wykaz zeznań Kośmidra. Na karcie poprzedniej (200) znalazły się zapiski o wyrokach datowanych, zawierając Klosemu, *in ebdomada ante Purificationis Marie* (czyli 27 I – 1 II 1500 r.), *feria 4<sup>ta</sup> post dominicam Reminiscere* (18 III 1500 r.) i nieprecyzyjnie *ante Carnisprivium* (może 29 II 1500 r.). Seria zapisek na kolejnej po rozpatrywanych k. 203 zaczynała się zaś od *feria 6<sup>a</sup> ante Oculi* (20 III 1500) i kontynuowana była miesiąc po miesiącu<sup>9</sup>. Między wpisami z przedwiośnia i wiosny umieszczono więc sprawę z jesieni, która dopiero miała nadejść. Było to sprzeczne z dotychczasowym sposobem prowadzenia „księgi złoczyńców”: na bieżąco, w porządku chronologicznym odzwierciedlającym

<sup>7</sup> Tamże, k. 75-75v. Kloze podkreśleniem zasygnalizował swą niezgodę na *e* na końcu wyrazu *Sobotine* oraz podkreśleniem (wraz z *sic*) na *et* użytym zamiast *ut incinerant*.

<sup>8</sup> Tamże, k. 75v.

<sup>9</sup> Tamże, k. 74v, 75v.

kolejność docierania do pisarza powiadomień o zeznaniach i wyrokach. Okoliczność ta nie przesądza, ale mocno uprawdopodobnia przypuszczenie, że k. 201 również pierwotnie nie należała do tego woluminu, tylko wtórnie ją doń włączono, np. przez wszycie lub doklejenie, i to w niewłaściwym miejscu. Potem włączono też obok wspomnianą już luźną k. 202. Gdyby postępowano zgodnie ze zwykłą praktyką, pisarz prowadzący księgę po otrzymaniu w listopadzie 1500 r. listów z Krapkowic i Nysy winien był rychło sporządzić zapiskę streszczającą zawarte w nich doniesienie i umieścić ją jako kolejną w *Liber annotationum*. Tak się jednak nie stało. Osoba, która zdecydowała się na włączenie rozpatrywanych tu wiadomości do księgi, zrobiła to na pewno wówczas, kiedy zapiski dotyczące roku 1500 tworzyły już zwarty ciąg z tymi z następnych lat, a nawet prawdopodobnie, kiedy księga już została zamknięta, co stało się w końcu 1509 r. Na dodatek, zamiast zredagować zapiskę, zacytowała cały list. Wszystko to stało się przed paginowaniem, którego nie umiemy wydatować; górną datę graniczną wyznacza moment, kiedy z paginowanego już rękopisu korzystał S.B. Klose, czyli prawdopodobnie lata osiemdziesiąte XVIII w.<sup>10</sup> Ponieważ pismo, jakim się posłużono na k. 201 i 202, nie wzbudziło wątpliwości Klosego jako ewentualnie niepasujące do epoki, sądzić można, że sugerowana ingerencja w treść księgi nastąpiła już w początkach XVI w.<sup>11</sup> Jeśli jednak ograniczono się tylko do wykorzystania gotowych kart zapisanych we wskazanym czasie, ich włączenie nastąpić mogło w dowolnym późniejszym momencie.

Sądząc ze szczątkowo zachowanych dokumentów, w górnośląskich Krapkowicach (Krappitz) pojawiali się w XV w. zarówno wójtowie dziedziczni i zastępujący ich podwójtowie, jak i landwójtowie oraz ławnicy, nie ma więc powodów, by wątpić, że gremium opisane w liście jako przysięgli i wójt mogło przesłuchiwać groźnego przestępcę (*confessus est coram iuratis et avvocato*), na dodatek chcącego podpalić to miasto<sup>12</sup>. Czy istotnie posiadało ono w konkretnym momencie, tj. na przełomie XV i XVI w. jurysdykcję w sprawach gardłowych i ława mogła stosować tortury przy wydobywaniu zeznań, nie da się potwierdzić ani zaprzeczyć, ale potencjalnie tak właśnie powinno być. Chodziło wszak o jedno z centrów władztwa książąt opolskich, posiadające nawet mury, a wspomniany w 1424 i 1428 r. landwójt był urzędnikiem związanym z sądownictwem wyższym. W 1416 r. mieszczanie prowadzili nawet spór z wójtem dziedzicznym o podział łupów odebranych powieszonym przestępcom i o pokrywanie wynagrodzenia kata<sup>13</sup>. Zdaniem zasłużonego badacza lokalnej historii, ks. Johannes Chrzęszcza, Krapkowice automatycznie nabyły prawo karania śmiercią, przystępując do powołanej w 1384 r. konfederacji miast, którym takie uprawnienia przyznał książę Władysław Opolczyk w celu zwalczania rozbójników i podpalaczy. Wydawanie wyroków należeć miało do ławy, ich zatwierdzanie i wykonywanie – do rady<sup>14</sup>. Był to raczej zbyt daleko wybiegający

<sup>10</sup> L. H a r c, Samuel, s. 120.

<sup>11</sup> O zainteresowaniach paleograficznych i grafologicznych Klosego zob. tamże, s. 126.

<sup>12</sup> Regesty dokumentów przechowywanych na Górnym Śląsku, t. III-IV, red. A. Barciak, K. Müller, Opawa-Opole-Katowice 2017-2021, tu t. III, nr 28, 30, 39, 46; J. C h r z ą s z c z, Geschichte der Stadt Krappitz in Oberschlesien, Breslau 1932, s. 8, 11, 17-19.

<sup>13</sup> Por. Regesty, t. III, nr 10, 39, t. IV, nr 148; J. C h r z ą s z c z, Geschichte, s. 9, 12.

<sup>14</sup> J. C h r z ą s z c z, Geschichte, s. 11.

skrót myślowy historyka, gdyż z zawartego w dokumencie Opolczyka (który rada opolska transumowała dla prudniczan jeszcze w 1525 r., a więc wciąż zachowywać musiał ważność) nakazu ścigania i karania śmiercią wszystkich winnych ciężkich przestępstw nie wynika, że takich uprawnień 21 wymienionych w dokumencie miast w ogóle wcześniej nie posiadało. Nowością zdaje się raczej rozstrzygnięcie, że rycerze podlegają jurysdykcji miejskiej na równi z ludźmi zwykłej kondycji, ale tylko jeśli wcześniej zostali wywołani lub złapani na gorącym uczynku, w innym przypadku muszą być odstawieni do zamku<sup>15</sup>. Stan ten musiał ulec zmianie dopiero w 1531 r., kiedy książę opolski Jan II Dobry zniósł jurysdykcję miejską w stosunku do szlachty, przekazując ją nowym sądom, złożonym z sześciu szlachetnie urodzonych i dwóch mieszczan<sup>16</sup>. Niezależnie, zgodnie z treścią urbarza krapkowickiego sporządzonego po 1532 r., czyli przejściu zastawu księstwa opolskiego przez margrabiego Jerzego Hohenzollerna (zm. 1543), mieszczanie Krapkowic mogli sądzić tylko lżejsze przestępstwa, natomiast *Blutrünst und große Bußen* należały do kompetencji władzy zwierzchniej<sup>17</sup>. Kiedy zaszła ta zmiana, nie wiemy<sup>18</sup>.

Jak wspomniano, w Krapkowicach w XV w. spotykamy również radę i burmistrza, a więc rzeczywiście mogli oni skierować listy do władz Wrocławia i tym bardziej do niedalekiej Nysy<sup>19</sup>. Innych śladów po korespondencji pomiędzy krapkowiczami i wrocławianami co prawda nie znamy, ale szereg zapisek w „księdze złoczyńców” zredagowano na podstawie zawiadomień otrzymanych z różnych miast, w których skazani przestępcy przyznali się do czynów skierowanych przeciwko wrocławianom albo wydali współników mających związek z Wrocławiem. Zasięg i intensywność kontaktów pomiędzy miastami w tym względzie wykraczały poza stan rozpoznany dotąd w badaniach nad komunikacją na piętnastowiecznym Śląsku<sup>20</sup>. Formularzowe adresowanie listu krapkowiczów do burmistrza i rajców (*proconsuli nec non consulibus*) nie pokrywa się wprawdzie z realiami ustrojowymi Wrocławia (gdzie na czele rady stał senior, zwykle tytułowany w tym czasie starostą), ale podobne nieścisłości zdarzały się nadawcom nagminnie – chodzi wszak o zwrot powszechnie używany w korespondencji<sup>21</sup>. Zdziwienie budzi natomiast zastosowanie łaciny w korespondencji pomiędzy dwoma śląskimi miastami. Ta w przypadku Wrocławia, jako adresata listów, była językiem kontaktów podejmowanych przez duchowieństwo oraz zwykle mniejsze miasta w Królestwie Polskim i tamtejszą szlachtę. Brak źródeł

<sup>15</sup> Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Neustadt, wyd. E. Graber, Breslau 1928 (Codex diplomaticus Silesiae, t. XXXIII), s. 37-38, nr 30.

<sup>16</sup> J. K w a k, Miasta księstwa opolsko-raciborskiego w XVI-XVIII wieku, Opole 1977, s. 83.

<sup>17</sup> J. C h r z ą s z c z, Geschichte, s. 24.

<sup>18</sup> Wyprowadza ona zmiany zachodzące w całym księstwie, gdzie miasta, poza kilkoma, utraciły sądownictwo wyższe w drugiej połowie XVI i na początku XVII w. (J. K w a k, Miasta, s. 83).

<sup>19</sup> Regesty, t. III, nr 29, 31, 32 (sami rajcy 1416), 33 (burmistrz i rajcy 1416), 205 (sami rajcy 1470); J. C h r z ą s z c z, Geschichte, s. 8, 10, 15, 19.

<sup>20</sup> Por. M. Č a p s k ý, Zrození země. Komunikující společnosti pozdně středověkého Slezska, Praha 2013, s. 40-56, 83-99.

<sup>21</sup> Np. APWr, Dokumenty miasta Wrocławia, nr 1467, 6977, 6978, 6979, 7242, 7561 i wiele innych.

(do którego przyczynił się pożar ratusza w 1854 r.) nie pozwala na sprawdzenie, jakim językiem posługiwała się ok. 1500 r. kancelaria niewielkich Krapkowic, o ile w ogóle korzystano tam z etatowego pisarza. Ze względu na potencjalną przewagę liczbową ludności polskojęzycznej można tylko snuć niczym więcej niepodparte rozważania o łacinie jako języku oficjalnej komunikacji na zasadzie analogii do małych miast w państwie polskim. O oddziaływaniu środowiska polskiego na piszącego mogłoby świadczyć użycie w wykazie zeznań Kośmidra słowa *Kluszbolegk*, co jest chyba pierwszym potwierdzonym przypadkiem zastosowania spolszczonej nazwy na określenie śląskiego miasta Kreuzburg (obecnie Kluczbork)<sup>22</sup>. Z drugiej jednak strony piszący wcale nie spolszczył nazwy swego własnego miasta *Crapicz*<sup>23</sup> i miał trudności z właściwym oddaniem słowiańskiego brzmienia imienia jednej z postaci czy nazw wymienionych w zeznaniach.

Choć sama strona formalna płynącego z Krapkowic doniesienia nie pozwala na podważenie jego autentyczności, zupełnie inaczej przedstawia się kwestia wiarygodności zawartego w nim przekazu. Już sam fakt wymuszenia zeznań torturami obiektywnie dyskwalifikuje uzyskany tą drogą materiał dowodowy, choć z pewnością intencją rajców powiadamiających o poddaniu przesłuchiwanego mękom było przekonanie odbiorców ich listu o dogłębności uzyskanej w ten sposób wiedzy. Wytknięta przez nas chaotyczność i trudny do odtworzenia związek logiczny pomiędzy poszczególnymi punktami pozyskanego w ten sposób materiału, a nawet jego niegramatyczność, znajduje zresztą analogię we wrażeniach, jakie nasuwa lektura wymuszonych zeznań rozbójników przesłuchiwanych w tych samych czasach przez poznański sąd miejski<sup>24</sup>.

Nie istniał żaden *dominus Wenceslaus Mißkowzky superior capitaneus regis Poloniae*, względnie *capitaneus superior in Minori Polonia*, rzekomy zleceniodawca podpalaczy, opłacający ich w podkrakowskim Kazimierzu pieniędzmi otrzymanymi od cesarza tureckiego. Sam sposób zapisu jego nazwiska nie budzi przy tym wątpliwości, że chodzić miało o Myszkowskiego<sup>25</sup>. Żaden z przedstawicieli tej znanej i wpływowej rodziny herbu Jastrzębiec z Myszkowic koło Siewierza i Preciszowa w księstwie zatorskim nie sprawował w tym czasie opisanej funkcji w Małopolsce, a przede wszystkim nie nosił imienia Waław. Jeśli nie chodziło tu o postać całkowicie fikcyjną, być może pomyłono (jak zrobił to w swoim opracowaniu Klose, pisząc o Mikołaju) lub celowo podano niewłaściwe imię. Jeden Myszkowski zdaje się bowiem odpowiadać postaci opisanej jako *superior capitaneus regis Poloniae*. Był to Piotr

<sup>22</sup> Nazwy geograficzne Śląska, t. V, red. S. Sochacka, Opole 1991, s. 16-17, gdzie datowanie spolszczenia dopiero na XVII-XIX w.; B. C z o p e k - K o p c i u c h, Adaptacje niemieckich nazw miejscowych w języku polskim, Kraków 1995, s. 53, kładzie spolszczenie na XVII w.

<sup>23</sup> Taką możliwość sugeruje współczesne (1497) zbohemizowanie w dokumencie książęcym nazwy na *Chrapkowiczi* (Regesty, t. IV, nr 258). Używanie zarzuconej potem polskiej nazwy miasta *Crapcovice* potwierdzone jest jeszcze w pierwszej połowie XIV w. (Regesty, t. III, nr 2; J. C h r z ą s z c z, Geschichte, s. 7).

<sup>24</sup> Por. T. J u r e k, Chybski, Suski, Regnolt i inni. Szlachta-rozbójnicy przed miejskim sądem (1497), Kronika Miasta Poznania 2018, nr 1 (Szlachta w mieście), s. 53, 57.

<sup>25</sup> Por. Słownik staropolskich nazw osobowych, red. W. Taszycki, t. III, Wrocław 1971-1973, s. 590.



z Przeroszowa, od 1501 r. piszący się też z Mirowa (ur. ok. 1450, zm. 1505), który w swej bogatej karierze politycznej akurat w latach 1497-1501 był wojewodą bełskim i równolegle 1499-1501 starostą lwowskim<sup>26</sup>. Od 25 II 1499 r. występował jako starosta generalny ziem ruskich, choć formalnie funkcję tę powierzył mu monarcha 3 maja tr., ściśle w powiązaniu z zadaniem obrony ziem ruskich (*pro defensione terrarum Russiae in capitaneum generalem constituentes*). W praktyce oznaczało to dowodzenie tzw. obroną potoczną (jakkolwiek jako *supremus campiductor*, czyli hetman występował tylko nieformalnie) aż do odwołania z funkcji przed 8 II 1501 r.<sup>27</sup>

W niewłaściwym wywiązywaniu się z powierzonego przez króla obowiązku tkwić mogło ziarno, które wykiełkowało na Śląsku w absurdalnym w szczegółach oskarżeniu Myszkowskiego o spiskowanie z wrogiem. Organizowane, opłacane i dowodzone przez Piotra siły obrony potocznej nie zapobiegły zniszczeniom siąnym przez kolejne zagony tatarskie. Stale zalegano z żołdem i zaopatrzeniem dla oddziałów zaciężnych, które nie sposób było utrzymać we właściwej liczebności i dyscyplinie (Piotra i rotmistrzów pomawiano o przetrzymywanie pieniędzy). Nie reagowano odpowiednio na doniesienia wywiadowcze. Najazd w lipcu 1499 r. zaskoczył Myszkowskiego, jego pościg za wrogiem był spóźniony. Jeszcze gorzej było w czerwcu 1500 r., kiedy Tatarzy w swoim niszczycielskim pochodzie dotarli przez Lubelszczyznę aż do Wisły, omijając po drodze polskich obrońców. Następny najazd w sierpniu-wrześniu miał jeszcze większy zasięg, liczba zniszczonych miast (Bełz, Hrubieszów, Chełm, Krasnystaw) szokowała, podobnie jak opóźniona i nieskuteczna polska reakcja. Wróg dotarł aż na Mazowsze, wywołując nawet obawy w Prusach. Garstka utrzymywanych w gotowości żołnierzy obrony potocznej – co dobitnie udowodniły badania Tadeusza Grabarczyka – była w stanie prowadzić tylko działania rozpoznawcze. Nic więc dziwnego, że Piotr Myszkowski otwierał listę szlachciców, którym Maciej z Miechowa czynił zarzut, że „nie rzucili” się na Tatarów. Bernard Wapowski z kolei wytykał mu niepodjęcie, mimo dysponowania odpowiednio licznym wojskiem, próby spowolnienia marszu przeciwnika na terenach podmokłych do czasu nadejścia sił królewskich. Współcześni Piotrowi kronikarze, zapewne tak samo, jak i opinia publiczna, musieli być niedoinformowani, nie zdając sobie sprawy z dysproporcji sił w czasie i miejscach, kiedy zaatakowanie najeźdźcy rzekomo miało być możliwe. Negatywna opinia o Myszkowskim jako dowódcy przyjęła się także w nowszej historiografii. Pozbawienie starostwa generalnego, a następnie urzędów na Rusi tłumaczone jest właśnie dostrzeżeniem na dworze królewskim

<sup>26</sup> A. K a m i ń s k i, Myszkowski Piotr, w: Polski słownik biograficzny, t. XXII, Wrocław 1977, s. 379-382; Urzędnicy województwa ruskiego XIV-XVIII wieku (ziemie halicka, lwowska, przemyska, sanocka). Spisy, opr. K. Przyboś, Wrocław 1987, s. 151, 369; Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV-XVIII wieku, opr. H. Gmiterek, R. Szczygieł, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1992, s. 69, 249.

<sup>27</sup> Akta i listy Piotra Myszkowskiego, generalnego starosty ziem ruskich króla Jana Olbrachta, opr. A. Pawiński, wyd. A. Lewicki, w: Archiwum Komisji Historycznej AU, t. VIII, Kraków 1898, s. 293; F. P a p é e, Jan Olbracht, Kraków 1936, s. 172; Z. S p i e r a l s k i, Geneza i początki hetmaństwa w Polsce, *Studia i Materiały do Historii Wojskowości* 5, 1960, s. 327-330; A. K a m i ń s k i, Myszkowski Piotr, s. 380; T. G r a b a r c z y k, Jazda zaciężna Królestwa Polskiego w XV wieku, Łódź 2015, s. 30, 232, 238.

jego nieudolności i braku gotowości do poświęceń<sup>28</sup>. Fakt, że w zamian otrzymał on województwo łęczyckie, świadczy jednak, że krytycy starosty nie dysponowali zarzutami pozwalającymi prawdziwie zaszkodzić pozycji osoby ustosunkowanej w ówczesnej elicie władzy, na dodatek wierzyciela korony z tytułu wydatków poniesionych w służbie publicznej<sup>29</sup>.

Wspomniane najazdy tatarskie uważano wówczas i nadal uważa się w historiografii za inspirowane przez Imperium Osmańskie, które tą drogą skutecznie zniechęcało Polskę do kontynuowania z nim konfliktu, a następnie do przystąpienia do budowanej wówczas przez papieństwo europejskiej koalicji antytureckiej oraz wsparcia Wenecji w prowadzonej przez nią wojnie. Do Krakowa przybyło 25 II 1500 r. poselstwo tureckie i już 1 marca Jan Olbracht udokumentował zawarcie rozejmu, mającego trwać (czego nie wyrażono na piśmie) do św. Marcina tegoż roku. Dyplomaci osmańscy pozostali w Krakowie, oczekując na wynik konsultacji króla ze sprzymierzonym władcą węgierskim i podjęcie ostatecznych decyzji co do wyboru opcji w stosunkach z imperium, a także obserwując starania dyplomacji rzymskiej. Ostatecznie posłowie odprawieni zostali z Krakowa 9 I 1501 r., a ponad pół roku później w Konstantynopolu sułtan ogłosił zawarcie bezterminowego rozejmu z Polską<sup>30</sup>. Długotrwała obecność wysłanników tureckich w stolicy Polski była powszechnie wiadoma, trudno też zakładać, by marnotrawili oni czas i nie próbowali nawiązywać kontaktów z przedstawicielami kręgów władzy oraz nie szukali informatorów. Nie można nawet wykluczyć, że i Myszkowski zetknął się z nimi, skoro, poświęcając wiele uwagi swej pozycji na dworze, dużo był w Krakowie. Egzotyczni przybysze zwłaszcza na początku swego pobytu przyciągać musieli uwagę. O ich obyczajach, jako ludzi chytrych i niepijących, informował już 7 III 1500 r. seniora wrocławskiej rady jego krakowski korespondent mistrz Jan Wąs<sup>31</sup>. Kiedy po ogłoszeniu 30 VIII 1500 r. w Krakowie jubileuszu i krucjaty pojawili się krzyżowcy, *inter quos plures religiosi et monachi fuerunt*, jak utrzymywali kronikarze, grupa ta dopuściła się pogromu Żydów na Kazimierzu (17 IX) i gdy nie mogła się przedostać przez zamknięte

<sup>28</sup> Kroniki Bernarda Wapowskiego z Radochoniec kantora katedr. krakowskiego część ostatnia czasy podługoszowe obejmująca (1480-1535), wyd. J. Szujski, Kraków 1874 (*Scriptores rerum Polonicarum*, t. II) – dalej cyt.: Wapowski, s. 38; *Lectiones variantes primae editionis (anni 1519) Matthiae de Miechow Chronicae Polonorum*, w: *Scriptores rerum Polonicarum*, t. II, Supplementum I (dalej cyt.: Miechowita), s. 264; Akta i listy, s. 295-306; F. P a p é e, Jan Olbracht, s. 172-174, 177-180; Z. S p i e r a l s k i, Geneza, s. 330; A. K a m i ń s k i, Myszkowski Piotr, s. 380; T. G r a b a r c z y k, Jazda, s. 238-244.

<sup>29</sup> Akta i listy, s. 294; Z. S p i e r a l s k i, Geneza, s. 330 przyp. 184.

<sup>30</sup> Wapowski, s. 36-37; Miechowita, s. 263, 272; F. P a p é e, Jan Olbracht, s. 175-177, 181-185; D. K o ł o d z i e j c z y k, Ottoman-Polish Diplomatic Relations (15th-18th Century): An Annotated Edition of 'Ahdnames and Other Documents, Leiden-Boston-Köln 2000, s. 111-112; A. D z i u b i ń s k i, Stosunki dyplomatyczne polsko-tureckie w latach 1500-1572 w kontekście międzynarodowym, Wrocław 2005, s. 12-13. O grze dyplomatycznej, także z udziałem poselstwa tureckiego, toczony równolegle w Budzie: K. B a c z k o w s k i, Próby włączenia państw jagiellońskich do koalicji antyturckiej przez papieża Aleksandra VI na przełomie XV/XVI wieku, *Nasza Przeszość* 81, 1994, s. 16-40.

<sup>31</sup> F. P a p é e, Jan Olbracht, s. 176, z powołaniem na list znajdujący się ówczesnie w archiwum wrocławskim.

bramy do Krakowa, demonstrując na polach obok Kleparza, według Miechowity, odgrażała się posłom tureckim kwaterującym u Pileckich (*in domo Pileczki*), zanim wyruszyła spózniona za wojskiem na wyprawę przeciwko Tatarom<sup>32</sup>.

Przy całej swej absurdalności zeznanie wymuszone na Kośmidrze opierało się więc na rozumowaniu spiskowym odwołującym się do elementów rzeczywistości: za działaniami Tatarów stoją Turcy, a skoro starosta generalny nie obronił Rusi, zadziałał w interesie Osmanów, przyczyniając się do zmiękczenia stanowiska Polski. I dalej: działał tak, ponieważ był zdrajcą, najwidoczniej odbierającym pieniądze od krakowskich wysłanników sułtana, a w takim razie mógł też nakłaniać innych do zdrady, przekupując za tureckie złoto dywersantów mających działać na Śląsku, czyli ziemi króla czeskiego, który zarazem był władcą węgierskim, w domyśle – by także odciągnąć go od udziału w wojnie z Turcją. Podkrakowski Kazimierz jako miejsce przekazania pieniędzy podpalaczom zdawał się tu osobie myślącej w powyższy sposób całkiem dogodny: nieodległy od tureckiej ambasady i Wawelu, gdzie bywać mógł Myszkowski, a zarazem na dyskretnym uboczu i być może cieszący się coraz gorszą reputacją (to tu w 1494 r. przesiedlono z Krakowa Żydów, a tutejsi mieszczanie nie potrafili się odciąć od odpowiedzialności za udział we wspomnianym wyżej pogromie<sup>33</sup>). Autor takiej opowieści nawet nie musiał wiedzieć, że prawdziwy Myszkowski, mając za zadanie budować agenturę na kierunkach, skąd płynęły zagrożenia dla ziem ruskich, wręczał pieniądze niejednej zwerbowanej osobie. Według wystawionego w Krakowie i umieszczonego w Metryce Koronnej aktu nominacji z 3 V 1499 r. monarcha polski przekazał mu na ten cel 300 florenów, a więc dokładnie tyle, ile padło w zeznaniu Kośmidra, co wydaje się wręcz nieprawdopodobnym zbiegiem okoliczności<sup>34</sup>. Użyty przez krapkowiczán termin *cesar Turcorum* na nazwanie rzekomego mocodawcy Myszkowskiego mógł zostać przejęty z nazewnictwa polskiego – we wspomnianym dokumencie rozejmowym Jana Olbrachta z 1500 r. wystąpił *czesarz*, podczas gdy we własnych pismach sułtan oficjalnie przedstawiał się jako *imperator Grecie, Assie atque Europe et marium* (np. w dokumencie rozejmowym z 19 VII 1501)<sup>35</sup>. Biorąc pod uwagę, że np. w kronice Wapowskiego sułtan turecki to *imperator*, chan tatarski to właśnie *cesar*, a w liście Jana Olbrachta do papieża z 1500 r. *caesar* to zarówno sułtan, jak i chan, nie sposób wyciągać z takich przesłanek pewniejszych wniosków<sup>36</sup>.

Z siedmiu opłaconych w Kazimierzu zleceniobiorców aż sześciu przebywać miało we Wrocławiu, tam pracować pośród mieszczán i jednocześnie wzniecać pożary.

<sup>32</sup> Por. Wapowski, s. 38; Miechowita, s. 264-265; F. P a p é e, Jan Olbracht, s. 179. Napaści krzyżowców na Żydów spodziewano się też we Lwowie (I. S c h i p p e r, Studia nad stosunkami gospodarczymi Żydów w Polsce podczas średniowiecza, Lwów 1911, s. 286).

<sup>33</sup> H. Z a r e m s k a, Żydzi w średniowiecznej Polsce. Gmina krakowska, Warszawa 2011, s. 493-494, 497-498; M. S t a r z y ń s k i, Średniowieczny Kazimierz, jego ustrój i kancelaria, Kraków 2015, s. 93-97.

<sup>34</sup> Akta i listy, s. 291 i 313 (dok. nr 21): *Item ipse Petrus pallatinus debebit exploratores fideles et diligentes servare interim, quo trecenti floreni sibi dati per nos sufficient, de quibus ipse nobis rationem facere debebit; deficientibus vero prefatis tricentis florenis, debebimus eundem Petrum pro aliis exploratoribus de cetero servandis providere.*

<sup>35</sup> D. K o ł o d z i e j c z y k, Ottoman-Polish Diplomatic Relations, s. 207 (dok. nr 5), 208-209 (dok. nr 6). U Miechowity, s. 263, był to *imperator Thurcorum*.

<sup>36</sup> Wapowski, s. 40-41; K. B a c z k o w s k i, Próby, s. 34, przyp. 131.

Ten najbardziej złowrogo brzmiący fragment zeznań oznaczał, że zło czaić się może już w każdym domu, że łotrzy wmieszali się pomiędzy bogobożnych, nadużywając ich zaufania. Należało wszcząć natychmiastowy alarm, ale jak wrocławianie mieli wyłapać dywersantów, jeśli nie znali ich nazwisk ani przydomków, ani też zawodów, miejsca pochodzenia czy rysopisów? Padły tylko imiona, na dodatek popularne i zapisane w neutralnym etnicznie brzmieniu łacińskim: *Wenceslaus*, *Stanislaus*, *Gregorius*, *Marcus*, *Andreas* i *Michael*. Nawet wyjaśnienie, że Andrzeja nazywają *Andrzsich* (*Ondrzicht*), niewiele zmieniło, w dużym mieście, pełnym przybyszów rozmawiających po niemiecku, polsku i czesku, takich ludzi mogło być wielu. Jedyne śladem po jakiejś próbie uściślenia w wykazie zeznań było równie mało użyteczne zastrzeżenie, że w przypadku Stanisława nie chodzi o jego imiennika woźnicę, ale o sługę (*non vector, sed alter ab eo*, lub *non vector, sed alter famulus*). Wydający współników Kośmider niewiele więc o nich wiedział, albo przekaz rajców krapkowickich był niezdarne, albo zachowując pozory realności, zmyślono te osoby w sposób, który wykluczał jednoznaczne zweryfikowanie ich tożsamości, a więc i prawdziwości informacji. Dokładając kolejne zmyślenia, ich autor mógł uważać trwającą już działalność podpalaczy we Wrocławiu za obciążoną nie większym ryzykiem zdemaskowania jako kłamstwo niż w pozostałych elementach opowieści – wszak cały czas coś gdzieś się paliło. I rzeczywiście, 27 VII 1500 r. spłonęły we Wrocławiu doszczętnie dwa kwartały zabudowy między ulicami Odrzańską, Kuźniczą, Kotlarską i Nożowniczą, w tym więzienie miejskie, a pożar ten uważany był przez obserwatorów za największy widziany w ich życiu<sup>37</sup>. Wieści o tym wydarzeniu mogły roznieść się daleko. Lista siedmiu celów, zleconych jakoby podpalaczom, zmusza do zastanowienia. Po Wrocławiu, jako pierwszorzędnym, wymieniono bowiem Namysłów, Milicz i Trzebnicę, a dopiero po nich trzy najważniejsze po Wrocławiu ośrodki miejskie i handlowe w regionie: Zgorzelec (już poza Śląskiem, na Górnych Łużycach), Świdnicę i Legnicę. Czemu dywersją miano by objąć akurat trzy niewielkie, a w przypadku Milicza i Trzebnicy nawet niewiele znaczące, miasta na północ i północny wschód od Wrocławia, tam gdzie polska granica była najbliższa, a pominać inne ważniejsze ośrodki? Pomysłodawca zanim otrząsnął się i powrócił do wymieniania punktów o strategicznym znaczeniu, skupił uwagę na okolicy od dawien dawna penetrowanej przez rozbójników. Rozumował, że jeśli gdzieś mieliby działać zbrodniacy nasłani przez wroga mającego siedzibę w Polsce i chcieli szkodzić wrocławianom, to właśnie pojawiliby się w tym miejscu.

Powyższa refleksja ma również związek z osobą, która wszystkie te sensacje wyjawić miała na torturach. *Nicolaus Koßmider* nie opisał dokładnie, jakie konkretne zadania przypadły mu do wykonania w ramach dywersji tureckiej, jego zeznania dotyczyły wielu różnych czynów, w tym tych, z których powodu został objęty śledztwem w Krapkowicach. Sposób streszczenia tych zeznań pozostawia wiele do życzenia, sensu niektórych punktów trzeba się domyślać, ale ich ogólnemu prawdopodobieństwu nie sposób zaprzeczyć. Obok niezlokalizowanej w przestrzeni gry fałszywymi

<sup>37</sup> Nicolaus Polius [Pohl], *Historia incendiorum. Historischer Brand- vnd Fewerspiegel oder ordentliche Erzählunge vieler schädlicher Feuerßbrünste so im Lande Schlesien, sonderlich zu Breßlaw entstanden sind*, Breßlaw 1629, s. 52.

kośćmi, Kośmider przyznał się m.in. do zabicia człowieka za Miliczem (*post Milicz*), działał więc już we wskazanej wyżej okolicy. Podobnie dopuszczał się łupiestw wspólnie z pochodzącymi z Wrocławia Mrozem i Łukaszem. Łatwo i daleko się przemieszczał, skoro towarzyszył sześciu innym (Czarnemu Krzysztofowi, Michałowi, Oczcze, Maciejowi Szramowatemu, Stanisławowi i Waclawowi *de Gromelnicza*) w obrabowaniu mieszczan nyskich zmierzających z jarmarku w Strzelcach (*Strzelec*). Zrabowane sukno zawieźli aż do Polski za Kępno (*super Kampno*). Wraz ze wspomnianym Czarnym Krzysztofem mieli schowek u młynarza Jerzego przed Kluczborkiem oraz w niezidentyfikowanej wsi *Obitowicz* (może jakichś Opatowicach) koło młyna. Dla przesłuchujących najważniejsze jednak było, że miał on otrzymać jeszcze poprzedniego roku w Nysie pieniądze od komtura joannitów w Solcu (*Schwolecz*) za przyjęcie zlecenia podpalenia Krapkowic. Komandoria w Solcu (inaczej Altzül) koło Białej była najmniejszą placówką joannicką na Śląsku. Wiadomości źródłowe na jej temat są szczątkowe i nie znajdujemy wśród nich wyjaśnienia, gdzie mogły pojawić się punkty zapalne w jej stosunkach z miastem (odległym o ok. 23 km). Nie znamy także z imienia ówczesnego komtura ani któregośkolwiek z jego współpracowników<sup>38</sup>. Bulwersujące zeznania na temat komtura przebywającego, o ile można próbować rozumieć dziwnie sformułowane zdanie, *in Novo Castro*, nie kończyły się na powyższym, miał on również, gdy był plebanem w Solcu (skądinąd wiadomo, że patronat tamtejszego kościoła należał do komandorii), zabić mieszczanina (domyślamy się, że krapkowickiego) Sobotę. Wspomnianym miejscem pobytu mógł być zamek Neuhaus w Chałupkach koło Paczkowa, wówczas w rękach braci Unwirde, również trudniących się rozbojem<sup>39</sup>. Sam zaś Kośmider przyznał się do podłożenia ognia w domu i browarze Soboty. Wydaje się, że to podpalenie było realizacją wspomnianego zlecenia, które oskarżyciele potraktowali jako zamiar spalenia miasta, gdyż – zapewne rozumowali – sprawcy wiadome było, że od jednego domu zając się mogą wszystkie.

Pozostaje wreszcie spróbować ustalić tożsamość Mikołaja Kośmidra. Już Wojciech Kętrzyński, który zainteresował się opublikowanym przez Stenzla dziełem Klozego, wskazał, że w tym miejscu chodzi o noszącego przydomek Kośmider Mikołaja Gruszczyńskiego, brata arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana i kasztelana kaliskiego Bartłomieja z Iwanowic. Wszczął on długą wojnę z Bartłojem, a potem także arcybiskupem Zbigniewem Oleśnickim o Koźmin. W jej rezultacie miał ostatecznie utracić te dobra, podobnie jak śląski zamek „Sulisławice”, jednak nadal nie przestawał niepokoić bractwa. „Wyparty z Polski, tułał się po Szląsku, gdzie roku 1500 w Miliczu wśród mąk tortury, jak się zdaje życia dokończył”<sup>40</sup>. Godne podkreślenia pozostaje, że wniośki zawarte w przytoczonym zdaniu, jak i nieuzasadnione umiejscowienie śmierci Mikołaja w Miliczu zadomowiły się w historiografii, pomimo że wiedza na temat

<sup>38</sup> R. Heś, Joannici na Śląsku w średniowieczu, Kraków 2007, s. 156-158, 509.

<sup>39</sup> E. Wólkiewicz, Biskup, zamek i szlachta. Stoszowie w służbie biskupów wrocławskich, w: Rody na Śląsku w średniowieczu i czasach nowożytnych na tle porównawczym. Małopolska i Ruś Czerwona, Rzeszów 2010, s. 202-203.

<sup>40</sup> W. Kętrzyński, O nieznannej epopei z XV wieku, Sprawozdanie z Czynności Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich 1887, s. 50-53.

wspomnianych przez Kętrzyńskiego postaci mocno posunęła się naprzód<sup>41</sup>. Kolejni badacze, jeśli już docierali do wydarzeń z 1500 r., poprzestawali na powtórzeniu bądź przetworzeniu informacji swojego wybitnego, aczkolwiek nieuważnego poprzednika, ignorując natomiast to, co naprawdę napisane jest we wskazywanej podstawie, czyli u Klozego. Niemniej wiadomo już dziś, że Mikołaj Kośmider z Gruszczyca herbu Poraj, zmarły w 1476 r. chorąży kaliski i starosta odolanowski, brat arcybiskupa, nie był identyczny z imiennikami występującymi w następnych pokoleniach, począwszy od Mikołaja kasztelana wieluńskiego (1494-1527), ogólnie zaś Gruszczyńskim sięganie po przemoc i grabież nie było obce. Wszczęta przez pierwszego Mikołaja wojna prywatna ujawniała się źródłowo w latach 1473-1484, 1488 oraz 1492, kontynuował ją bowiem uważany za szalonego syn Mikołaja, Wawrzyniec Kośmider. Ten w 1484 i 1488 r. przejściowo korzystał z punktu oparcia za granicą, w zamku w Sułowie (Sulau) w księstwie oleśnickim (nieдалеko Milicza i Trzebnicy), a jego działalność rozbójnicza znajdowała odzwierciedlenie w korespondencji miasta Wrocławia<sup>42</sup>. Już ponad 100 lat temu koźmiński proboszcz Stanisław Łukomski zaproponował więc poprawić imię podane przez Klozego z Mikołaj na Wawrzyniec, uważając, że to ten „w r. 1500 miał być pochwycony w Miliczu i powieszony”<sup>43</sup>. Sąd ten znalazł uznanie w piśmiennictwie, gdzie ulegał dalszemu przetworzeniu<sup>44</sup>.

<sup>41</sup> Korektę danych o poszczególnych postaciach rozpoczął już anonimowy recenzent powyższego artykułu (jego utożsamienie w bibliografii z O. Balzerem zostało następnie podważone) podpisujący się O. B-a, Z powodu nieznanego poematu, który odnalazł dr. Kętrzyński, *Ateneum* 2 (50), 1888, s. 330.

<sup>42</sup> A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. VII, Warszawa 1904, s. 139-141; S. Łukomski, *Koźmin Wielki i Nowy. Monografia historyczna*, Poznań 1914, s. 27-42; J. Gottschalk, *Beträge zur Rechts-, Siedlungs- und Wirtschaftsgeschichte des Kreises Militsch bis zum Jahre 1648*, Breslau 1930, s. 84; R. Gansiniec, „Sbigneis” Mikołaja Kotwicza, *Pamiętnik Literacki* 48, 1957, z. 1, s. 113-122; A. Gąsiorowski, *Starostowie wielkopolskich miast królewskich w dobie jagiellońskiej*, Warszawa 1981, s. 56, 74; J. Wiesiołowski, *Marcin Poniecki – awanturnik i poeta późnośredniowieczny*, *Rocznik Leszczyński* 6, 1982, s. 65-66, 69-70; *Urzędnicy wielkopolscy XII-XV wieku*. Spisy, opr. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko, red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1985, s. 108, 186; *Urzędnicy łęczyccy, sieradzcy i wieluńscy XIII-XV wieku*. Spisy, opr. J. Bieniak, A. Szymczakowa, red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1985, s. 150, 167; J. Pieprzyk, *Wielkopolscy zacni i nicponie*, Poznań 1988, s. 46-48; A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka w XV wieku. Magnifici et generosi*, Łódź 1998, s. 137-139 i tabl. 4; T. Stolarczyk, *Szlachta wieluńska od XIV do połowy XVI wieku*, *Wieluń* 2005, s. 31-32; Z. Górczak, *Kariery majątkowe rodzin aspirujących do kręgu elity możnowładztwa wielkopolskiego w drugiej połowie XV i początkach XVI w.*, Poznań 2013, s. 87-110, 124-132; T. Grabarczyk, *Jazda*, s. 52-53, 209-211; R. Gliński, A. Patała, *Dziedzictwo kulturowe gminy Milicz*, Wrocław 2019, s. 38-39; P. Jaworski, M. Ruchniewicz, P. Wiszewski, *Kraina stawów? Dzieje Milicza i okolic (do 1945 r.)*, Kraków-Wrocław 2019, s. 88-90.

<sup>43</sup> S. Łukomski, *Koźmin*, s. 37.

<sup>44</sup> J. Pieprzyk, *Wielkopolscy zacni*, s. 48: „Podanie mówi, że w 1500 roku zadyndał na szubienicy w Miliczu”; T. Grabarczyk, *Jazda*, s. 211: „był torturowany we Wrocławiu, możliwe, że w trakcie tego śledztwa zmarł”. Osoby nie Wawrzyńca, ale Mikołaja, trzymał się R. Gansiniec, „Sbigneis”, s. 122: „w r. 1500 zginął podczas śledztwa w więzieniu”, choć w przyp. na s. 116 dystansował się od tego, pisząc, że „tego nie udało mi się sprawdzić”.

Jeśli znajdujący się w rękach krapkowiczów Mikołaj Kośmider był postacią realną, nic z tego, co rajcy napisali o nim do wrocławian, nie wskazuje na jego tożsamość z Wawrzyńcem Kośmidrem Gruszczyńskim, ale też – poza imieniem – jej nie wyklucza. Jeśli był postacią fikcyjną, stworzoną w nawiązaniu do rzeczywistej, znanej opinii publicznej (tak jak Myszkowski), oznacza to z kolei, że symbolizował jej społeczną i majątkową degradację. Jeszcze w ostatnim znanym wystąpieniu, w 1492 r., Wawrzyniec był w stanie zorganizować najazd i spalenie arcybiskupiego Uniejowa. O Mikołaju badanym w Krapkowicach nie wiemy nawet, czy był w istocie szlachcicem. Przydomek Kośmider nie był wyjątkowy, występował w wielu miejscach w Polsce<sup>45</sup>. W rozpatrywanym tu czasie, przykładowo, Jan Kośmider był mieszczaninem w Lipnicy (1499-1502), w Kłobucku Kośmidra spotykamy w 1496 r. wśród czeladzi, Grzegorz Kośmider był sołtysem w Krzyżewnikach pod Poznaniem (1508), na przedmieściu Kościana miał dom płóciennik Michał Kośmider (1493), na przedmieściu Poznania – zagrodę słodownik Wojciech Kośmider (1488-1505), a Maciej Kośmider był karczarzem i rządcą w Trojanowie (1505-1509)<sup>46</sup>. Toteż nawet jeśli przyjmiemy, że to Wawrzyniec Gruszczyński był Kośmidrem, który zlecił grupie przestępców podpalenie przy pomocy strzał zapalających położonego w pobliżu wielkopolskiej granicy Sycowa (Wartenberg), nadal nie będziemy wiedzieli, czy ma to coś wspólnego z krapkowickim Mikołajem. Wspomniany tu zarzut pochodzi ze złożonego w 1493 r. we Wrocławiu zeznania rabusia o imieniu Jarosław<sup>47</sup>. Skądinąd Kośmider do tegoż roku wymieniany był wielokrotnie we wrocławskiej „księdze złoczyńców” i – może poza jednym przypadkiem – wzmianki te odnosiły się do Gruszczyńskiego<sup>48</sup>.

<sup>45</sup> Według K. Rymuta, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. I, Kraków 1999, s. 449-450, gwarowe ‘kośmider’, oznaczające człowieka roztargnionego, wzięte się miało z niemieckiego Koschmieder. Warto byłoby wyjaśnić to nieporozumienie, gdyż słowa Koschmieder lub podobnego nie znają słowniki języka niemieckiego (zob. <<https://woerterbuchnetz.de>>), a pochodzenie tak zapisywanego nazwiska uważa się w Niemczech za niewyjaśnione bądź obce. Odnotujmy też inne poglądy: „Kośmider, co oznacza człowieka zjawiającego się w różnych miejscach” (J. Piętrzyk, *Wielkopolscy zanczi*, s. 47), „przydomek ‘Kośmider’ oznaczał człowieka o bujnym, rozwichrzonym charakterze” (Z. Górczak, *Kariery*, s. 124). Rozbieżności te mogą niepokoić.

<sup>46</sup> *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, cz. I-V, Wrocław 1980 – Kraków 2021, tu cz. II, s. 576 (Kłobuck), cz. III, s. 647-648 (Lipnica); *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. I-VI, Wrocław 1982 – Poznań 2021, tu cz. II, s. 359, 387 (Kościan), 527 (Krzyżewniki), cz. V, s. 204, 238, 246 (Święty Wojciech pod Poznaniem), 317 (Trojanowo).

<sup>47</sup> APWr, Kolekcja Klosego 26, k. 58v: *Coschmider hat in angericht mit seinen gesellen, das sie sulden Wartenberg mit fewerpfeylen ausgebrant haben*. Por. S.B. Klose, *Darstellung*, s. 80; W. Kętrzyński, *O nieznanym*, s. 57.

<sup>48</sup> W 1472 r. ułaskawiono 12 wrocławian, którzy dołączyli do Kośmidra w Odolanowie (*Koschmider auff Adilnow*), uczestnicząc w rabunkach czynionych na szkodę miasta i kapituły (APWr, Kolekcja Klosego 26, k. 28). W 1473 r. sądzony był złodziej Marcin sługa Kośmidra (*Merten Coschmyders knecht*), który m.in. okradł swego pana (tamże, k. 30). W 1482 r. sądzono rabusia Jersza z Kluczborka, który m.in. przyznał się do obrabowania kramarza razem z Wawrzyńcem Kośmidrem (*Lorentz Koschmide[r]*, tamże, k. 44-44v). W tymże roku rabuś *Franzcke Kunisch* składał w Miliczu zeznania obciążające szczególnie Kośmidra i Szafránca

Wskazanie w przytoczonych za odpisami S.B. Klosego tekstach, mających pochodzić z 1500 r., ewidentnych zmyśleń nie wymaga większego wysiłku. Wykazanie, gdzie sąsiadują z nimi elementy prawdziwe, jest natomiast trudne i niepewne. Analiza treści pozwoliła dostrzec w niej nawiązania do realnych osób i wydarzeń w Królestwie Polskim, a z opisu tekstów przedstawionego przez wspomnianego osiemnastowiecznego badacza udało się wysnuć przypuszczenie, że zostały one włączone wtórnie do wrocławskiej księgi nazywanej *Hirsuta Hilla nova*. Analiza nie przyniosła jednak satysfakcjonującej odpowiedzi co do okoliczności i celu powstania badanego źródła. Zakres możliwych odpowiedzi, jak się wydaje, wyznaczają dwie skrajne możliwości.

Pierwsza to, że list i wykaz zeznań faktycznie wysłali w 1500 r. rajcy Krapkowic, ale ich treść uznano we Wrocławiu za niewiarygodną, choćby z tego samego powodu, dla którego robimy to obecnie. Wszak za sprawą siatki korespondentów tamtejsza rada doskonale orientowała się w najbliższym świecie. Otrzymane pisma nie trafiły od razu na makulaturę, względnie wykonano z nich odpis. W każdym razie jakiś czas później, może przy okazji prac porządkowych w archiwum, zwróciły uwagę zainteresowanego historią pracownika kancelarii miejskiej, który włączył je do zamkniętej już księgi, czyli tam, gdzie – jego zdaniem – ich treść powinna się była znaleźć. Nie widać powodów, dla których krapkowiczanie mieliby świadomie sprokurować fałszywe informacje i umieścić je między prawdziwymi, a przynajmniej sprawiającymi wrażenie takowych. Źródłem musiał być sam Kośmider. Zeznania na nim wymuszono torturami, ale czy aż w takim stopniu, by zmusić do fantazjowania o tureckim cesarzu? Czy na ten pomysł naprowadziły go pytania samych przesłuchujących? Mogły zadziać jakieś osobiste urazy żywione wobec Myszkowskiego, chęć zemsty. W takim jednak razie Mikołaj nie pomyliłby raczej imienia i urzędu Piotra. Może więc rozpaczliwie chciał kupić sobie jeszcze odrobinę życia, licząc, że naiwni rajcy krapkowiccy zainteresują wyższe czynniki jego rzekomą wiedzą o międzynarodowym spisku. Aby uwiarygodnić swą opowieść, nawiązał do zniekształconych ech krytyki postawy Myszkowskiego wobec najazdów tatarskich, może nawet do jakichś krążących pomówień. Te były tym bardziej możliwe, jeśli – co prawdopodobne – znaleźli się tacy, którzy dostrzegali rzekomy związek pomiędzy obecnością posłów tureckich w Krakowie a nieskutecznością obrony Polski przed Tatarami uważanymi za osmańskie narzędzie.

Na drugim biegunie możliwych wyjaśnień okoliczności powstania rozpatrywanych źródeł jest – choć mniej prawdopodobne – uznanie, że są to wypisy z apokryfów, powstałych prawdopodobnie w 1500 r. lub niewiele później. Zostały one potraktowane serio przez jakiegoś szesnastowiecznego znalazcę z wrocławskiej kancelarii miejskiej i włączone do księgi. Być może inspirowała go do tego atmosfera „Türkengefahr”. Dziwne jednak wydaje się hipotetyczne kolportowanie na Śląsku pism zawierają-

---

(*Koschmider und Schaffrentzky*, tamże, k. 44v). W 1489 r. amnestionowano we Wrocławiu Jindrzicha *Kelbý* z czynków dokonanych u boku starego Kośmidra (*neben dem alden Koschmider*, tamże, k. 53v). Rozbójnik Jan ze Śremu w 1493 r., opisującuczynki innego rabusia, Grzegorza z Ołbina, wskazywał, że tamten udał się do Kośmidra (*Koschschnider*) i dzielił się z nim łupem (tamże, k. 59v). Koniokrad nazwany *Taczschofferyn* w zeznaniu z 1493 r. datował swoją transgraniczną działalność na czasy, kiedy Kośmider (*Coschschnider*) wojował z arcybiskupem (tamże, k. 60).



cych grubymi nićmi szytą propagandę w języku łacińskim, na dodatek kalekim. To zawężyło grono odbiorców. Może autorem była sprytna, ale niedouczonego osoba duchowna związana ze środowiskiem polskim? Może ktoś z owych *crucesignatorum*, napadających Żydów w podkrakowskim Kazimierzu i odgrających się posłom sułtańskim? Jakiemuś zacietrzewionemu fanatykowi mogło aż tak zależeć na sianiu niepokoju, że nie cofnął się przed sprokutowaniem fałszyfikatów mających, jego zdaniem, egzemplifikować rzekome prawdy znane śląskim elitom rządzącym. Tym bardziej w czasach, kiedy wydawało się, że stosunek do Turcji oddala od siebie kraje Jagiellonów – Polska i Litwa ostatecznie w 1501 r. wybrały pokój, Węgry natomiast wypowiedziały wojnę, stawiając pozostające pod berłem tego samego monarchy Ziemię Korony Czeskiej w niechcianej sytuacji. Za inspirację manipulantom posłużyły zaś te same plotki, które wspominaliśmy przy poprzednim wariantcie, okraszone może wieściami o autentycznych przestępstwach i przestępcach.

Wybór pomiędzy przedstawionymi opcjami lub wykreowanie alternatywnych, wobec braku dodatkowych punktów zaczepienia źródłowego, zależy tylko od wyobraźni czytelnika. Pozostaje mieć nadzieję, że takowe punkty jeszcze uda się wskazać. Może w materiałach polskich, może w piśmiennictwie antytureckim, zwłaszcza że na odnalezienie księgi, z której skorzystał Klose, podobnie jak innych przypadłych wrocławskich archiwaliów, szanse zdają się już być niewielkie.

## BIBLIOGRAFIA

- Baczkowski K., Próby włączenia państw jagiellońskich do koalicji antytureckiej przez papieża Aleksandra VI na przełomie XV/XVI wieku, *Nasza Przeszłość* 81, 1994.
- B-a O., Z powodu nieznanego poematu, który odnalazł dr. Kętrzyński, *Ateneum* 2 (50), 1888, z. 2.
- Boniecki A., *Herbarz polski*, t. VII, Warszawa 1904.
- Chrzyszcz J., *Geschichte der Stadt Krappitz in Oberschlesien*, Breslau 1932.
- Czopek-Kopciuch B., *Adaptacje niemieckich nazw miejscowych w języku polskim*, Kraków 1995.
- Čapský M., *Zrození země. Komunikující společnosti pozdně středověkého Slezska*, Praha 2013.
- Dziubiński A., *Stosunki dyplomatyczne polsko-tureckie w latach 1500-1572 w kontekście międzynarodowym*, Wrocław 2005.
- Gansiniec R., „Sbigneis” Mikołaja Kotwicza, *Pamiętnik Literacki* 48, 1957, z. 1.
- Gąsiorowski A., *Starostowie wielkopolskich miast królewskich w dobie jagiellońskiej*, Warszawa 1981.
- Gliński R., Patała A., *Dziedzictwo kulturowe gminy Milicz*, Wrocław 2019.
- Górczak Z., *Kariery majątkowe rodzin aspirujących do kręgu elity możnowładztwa wielkopolskiego w drugiej połowie XV i początkach XVI w.*, Poznań 2013.
- Gottschalk J., *Beträge zur Rechts-, Siedlungs- und Wirtschaftsgeschichte des Kreises Militsch bis zum Jahre 1648*, Breslau 1930.
- Grabarczyk T., *Jazda zaciężna Królestwa Polskiego w XV wieku*, Łódź 2015.
- Harc L., *Samuel Beniamin Klose (1730-1798). Studium historiograficzno-źródłoznawcze*, Wrocław 2002.
- Heś R., *Joannicy na Śląsku w średniowieczu*, Kraków 2007.
- Jaworski P., Ruchniewicz M., Wiszewski P., *Kraina stawów? Dzieje Milicza i okolic (do 1945 r.)*, Kraków-Wrocław 2019.
- Jurek T., Chybski, Suski, Regnolt i inni. Szlachta-rozbójnicy przed miejskim sądem (1497), *Kronika Miasta Poznania* 2018, nr 1 (Szlachta w mieście).

- Kamiński A., Myszkowski Piotr, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XXII, Wrocław 1977.
- Kętrzyński W., *O nieznannej epopei z XV wieku*, Sprawozdanie z Czynności Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich 1887.
- Kołodziejczyk D., *Ottoman-Polish Diplomatic Relations (15th-18th Century): An Annotated Edition of 'Ahdnames and Other Documents*, Leiden-Boston-Köln 2000.
- Kwak J., *Miasta księstwa opolsko-raciborskiego w XVI-XVIII wieku*, Opole 1977.
- Łukomski S., *Koźmin Wielki i Nowy*. Monografia historyczna, Poznań 1914.
- Nazwy geograficzne Śląska*, t. V, red. S. Sochacka, Opole 1991.
- Papée F., *Jan Olbracht*, Kraków 1936.
- Pieprzyk J., *Wielkopolscy zacni i nicponie*, Poznań 1988.
- Rymut K., *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. I, Kraków 1999.
- Schipper I., *Studia nad stosunkami gospodarczymi Żydów w Polsce podczas średniowiecza*, Lwów 1911.
- Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, cz. I-V, Wrocław 1980 – Kraków 2021.
- Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. I-VI, Wrocław 1982 – Poznań 2021.
- Słownik staropolskich nazw osobowych*, red. W. Taszycki, t. III, Wrocław 1971-1973.
- Spierski Z., *Geneza i początki hetmaństwa w Polsce*, *Studia i Materiały do Historii Wojskowości* 5, 1960.
- Starzyński M., *Średniowieczny Kazimierz, jego ustrój i kancelaria*, Kraków 2015.
- Stolarczyk T., *Szlachta wieluńska od XIV do połowy XVI wieku*, Wieluń 2005.
- Szymczakowa A., *Szlachta sieradzka w XV wieku. Magnifici et generosi*, Łódź 1998.
- Urzędnicy łączycy, sieradscy i wieluńscy XIII-XV wieku*. Spisy, opr. J. Bieniak, A. Szymczakowa, red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1985.
- Urzędnicy wielkopolscy XII-XV wieku*. Spisy, opr. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko, red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1985.
- Urzędnicy województwa belskiego i ziemi chełmskiej XIV-XVIII wieku*, opr. H. Gmiterek, R. Szczygieł, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1992.
- Urzędnicy województwa ruskiego XIV-XVIII wieku (ziemie halicka, lwowska, przemyska, sanocka)*. Spisy, opr. K. Przyboś, Wrocław 1987.
- Wiesiołowski J., *Marcin Poniecki – awanturnik i poeta późnośredniowieczny*, *Rocznik Leszczyński* 6, 1982.
- Wólkiewicz E., *Biskup, zamek i szlachta. Stoszowie w służbie biskupów wrocławskich*, w: *Rody na Śląsku w średniowieczu i czasach nowożytnych na tle porównawczym. Małopolska i Ruś Czerwona*, Rzeszów 2010.
- Zaremska H., *Żydzi w średniowiecznej Polsce. Gmina krakowska*, Warszawa 2011.

## **The exposure of a Turkish plot by inhabitants of Krapkowice in 1500**

### **A source mystery**

#### Summary

In 1500 the town councillors of Krapkowice informed those of Wrocław about the testimonies related under torture by a robber Mikołaj Kośmider, who revealed a supposed plot of setting fire to selected Silesian towns by a group of criminals at the order of a Polish high official who paid them with money received from the Turkish sovereign. The supposed instigator named Waclaw Myszkowski was a fictitious person but reflecting a real figure, namely Piotr Myszkowski, commander of the defence forces, accused of insufficiently defending the Ruthenian lands from the Tartar raids. The incident took place at the time when a Turkish legation was active in Cracow which, alongside the debate in the Jagiellonian states on choosing the strategy

for their relations with the Ottoman Empire, may have given rise to conspiracy theories. They may have reached the interrogated or interrogators, influencing the contents of false testimonies enforced by torture. Mikołaj Kośmider was in no way special among the robbers active in Silesia and there is no indication that he was a member of the noble Gruszczyński family who used the byname Kośmider. His doubtful revelations were ignored in Wrocław, the news from Krapkowice were entered into their “record of criminals” with great delay, most probably when it was already treated as historical in nature.

*Translated by Rafał T. Prinke*